

R O Z D Z I A Ł II.

O powiększeniu dochodów przez dobre urządzenie służby leśnej.

Nie wszystkie lasy podług stosunków miejscowych zdadne są do wydzierżawienia. Lasy wysokopiennie, zajmujące obszerne łączne przestrzenie, wcale do tego nie są sposobne i powinny pozostać w zawiadywaniu rządowem. Należy przeto zastanowić się nad sposobem usunięcia przeszkód pozyskania największego dochodu w zawiadywaniu lasów przez urzędników.

Widzieliśmy już, że między takowemi przeszkodami najpierwsze miejsce zajmują *większe koszta zawiadywania* w porównaniu z zawiadywaniem prywatném. Większe koszta zawiadywania pochodzą ztąd, że prywatny sam, albo w jego zastępstwie jedna osoba, załatwiać może czynności zawiadywania, urządzenia i wykonania gospodarstwa, nawet czynności rewizyi i nadzoru; gdy tymczasem Rząd czyn-

ności te pomiędzy wielu rozdzielić, a tem samem wielką liczbę urzędników utrzymywać i opłacać jest zmuszony.

Wielka liczba urzędników do zawiadywania lasów rządowych nie jest powodowana samą obszernością lasów, ale Rząd dla tego więcej ma urzędników, że potrzebuje więcej osób do nadzoru i kontroli. Wystawiając sobie, że każdy leśniczy (podleśny) jest właścicielem lasów pod dozór jego oddanych, to już ustałaby potrzeba utrzymywania Nadleśniczych, Asesorów, Inspektorów, osób do spraw leśnych przy Władzach prowincjonalnych, przy głównej Dyrekcji i Władzy obrachunkowej. Lecz Rząd bez tych wszystkich osób obejść się nie może, z obawy, aby nie wystawił majątku na większe straty, niżby miał oszczędności w wydatkach, jeżeli nie będzie dostatecznego nadzoru i kontroli. Obawa ta nie jest bezzasadną, gdyż niepodobna mieć wszystkich leśniczych moralnych, należycie usposobionych i w służbie gorliwych. Nie mogą też oni pozostać bez przewodnictwa i nadzoru.

Z tego wypływa: że uproszczenie i ujednostajnienie czynności zarządu leśnego rządowego, zmniejszając liczbę urzędników

wyższych, wiele wpływać może na powiększenie dochodu leśnego.

Druga przeszkoda do osiągnięcia przez Rząd największego z lasów dochodu jest: że urzędnik z obowiązku nigdy nie działa tak skutecznie, jak właściciel z interesu. Nie jest to zarzut przeciwko urzędnikom, bo skutek ten wypływa z natury ludzkiej. Prywatny dla własnej korzyści i na własne ryzyko z równą usilnością działa, tak wtenczas, kiedy ma tylko nadzieję, jak i wtenczas, kiedy ma pewność osiągnięcia zamierzonego celu; urzędnik zaś lub zarządzający cudzą rzeczą zawsze za pewnością iść musi. Jeden tylko jest środek do zapobieżenia temu złemu, to jest: połączenie interesu Rządu z interesem urzędników, przypuszczając ich do udziału korzyści, jakie oni przez szczególne swe natężenie pozyskują nad etat. Ale ztąd powstają znowu *akcydensa*, to jest uboczne dochody, przeciwko którym tak wiele pisano, dowodząc, że daleko lepiej jest oznaczyć stałą pensję, a znieść wszelki udział w dochodach. Jakkolwiek nie mogą być cierpiane wszelkie takie uboczne dochody urzędników i oficyalistów leśnych, które dzieją się ze szkodą skarbu, z uciskiem mieszkańców i z u-

szczerbkiem dobra ogółu, mniemamy jednak, że mogłyby być zachowane takie akcydensa, które tych złych skutków niemają, a interes skarbu łączą ściślej z interesem urzędników. Dochody skarbowe z lasów częstokroć dla tego są małe, że drzewo nie jest należycie rozgatunkowane, albo, że nadleśniczy nie zadaje sobie pracy do pomnożenia odbytu drzewa użytkowego, sprzedając je wraz z opałowem. Tak się w rzeczy dzieje mimo wszelkie zakazy. Nadzorujący nie jest w stanie przejrzeć każdy sążień, każdą sztukę drzewa za opał sprzedanego, nie może przekonać się, czy za drzewo opałowe nie jest wydawane użytkowe; a gdyby i dostrzegł coś podobnego, nie jest w stanie ostatecznie to rozstrzygnąć. Również nadzorujący czasowo tylko lasy zwiedzając, nie wiele mogą znaleźć środków do powiększenia odbytu drzewa, bo te zawisły najwięcej od dokładnego poznania miejscowości. Jak szkodliwe z tego skutki dla skarbu wynikają, można poznać tam, gdzie obok lasów rządowych znajdują się lasy prywatne; bo tam Rząd drzewo swoje takiego gatunku jak i prywatne, zawsze oddać musi po niższej cenie, niż prywatny sprzedaje, inaczéj

nie nie sprzeda, dopóki znajdować się będzie drzewo do sprzedania w lasach prywatnych. Pochodzi to ztąd, że prywatny stara się różnemi sposobami kupujących przywabić, sprzedaż niejako ułatwić, tak, że każdego czasu mogą u niego nabyć drzewa jakiego potrzebują, jeżeli tylko w lesie się znajduje. Słowem, że prywatny tak się obchodzi z kupującym drzewo, jak każdy kupiec starający się o odbytych towarów. W lasach rządowych inaczej się dzieje, kiedy nadleśniczy nie ma w tym interesu. Czy drzewo będzie sprzedane w tym roku czy w przyszłym, czy wiele lub mało wpływa, on nie uważa siebie za kupca, ale za urzędnika, wypełnia przepisy instrukcyi, zachowuje wszystkie formalności częstokroć mniej potrzebne i sprzedaż utrudniająca, wystrzega się wykazania drzewa użytkowego, którego sprzedaż częstokroć jest nie pewna, obawia się odpowiedzialności za niestosowne użycie kosztów wyróbki.

Często też obrażone uczucie honoru niższych przez zbyteczne niedowierzanie zwierzchników, przytłumia w nich dążność do czynienia coś więcej, jak przepisy wymagają, a niepomyślne wypadki usprawie-

dliwiają t \acute{e} m, że nie mogą działać tak jakby wypadalo, ale tak, jak instrukcja wskazuje. Moze kto powiedziec, że tak się dziać nie powinno, że obowiązkiem jest urzędnika wszystkie swe czyny i działania ile możliwości kierować na dobro skarbu, że uczucie tych obowiązków powinno działać tak mocno jak korzyść własna, i że gdzie inaczej się dzieje, tam zwierzchnik powinien do tego zmusić. Ktoby tak mniemał, okazałby nieznajomość miłości własnej człowieka, z powodu której do przekładania dobra skarbu nad własny interes zmusić nie można, mianowicie wtenczas, jeżeli oni tego nawet nie otrzymują uposażenia jakiego im przepisami zapewniono. Niezmiernie wielka jest różnica między zaniedbaniem się w obowiązkach, a zaniedbywaniem gorliwego ich wypełniania, tak aby interes skarbu przekładany był nad interes własny. Do wypełniania formalnego obowiązków można zmusić, lecz dokładnego ich wypełniania z poświęceniem się, przymusem wymodz niepodobna. Dla tego połączenie korzyści urzędnika z korzyścią skarbu, zdaje się być skuteczniejsze nad środki przymusowe, bo przeto powstaje niejako bodziec na miłości wła-

sniej człowieka oparty do lepszego i sprężystszego działania. Są w leśnictwie takie dochody, w których udział może być dozwolony urzędnikom z dobrem skarbu. Urzędnik mógłby mieć udział w przewyżce dochodu osiągniętej nad zamierzenie etatowe, téj saméj ilości materiału na sprzedaż przeznaczonéj, przez ściśléjsze rozgatkowanie i lepszy nadzor.

W wielu krajach przyznany jest służbie leśnej udział w dochodach z kar za kradzież leśną czyli w dochodach z policyi leśnej, a to dla zachęcenia ich do czujnego strzeżenia. Lecz przeciw takiemu urządzeniu jest wiele do zarzucenia.

Nietylko z powiększonych dochodów ale i z oszczędzonych wydatków, należałoby pewną część na urzędników przeznaczyć. Gdzie np. wyróbka drzewa albo dostawa odbywa się kosztem skarbu, nie będzie żadnej szkody, jeżeli z oszczędności wydatków na takowe roboty, przyznaną zostanie pewna część dla oficyalistów leśnych.

Trzecia przeszkoda do osiągnięcia największego dochodu z lasu, bezpośrednio przez urzędników zarządzanego, jest ta: że wszelkie przepisy rządowe zanadto są ogółowe,

a tem samem niezawsze do miejscowości stosowne: że Nadleśniczowie zanadto są niemi ograniczeni i nie mogą w każdym zdarzeniu chwycić się tego, co sami korzystnem uznają. Im większy jest kraj, tem szkodliwiej okoliczność ta działa. Władza naczelna w kraju lasami zarządzająca, z samego porządku rzeczy, musi zaprowadzić w zarządzie pewną jednostajność co do zasad i form, bo inaczej wynikłoby zawikłanie w szczegółach i niebyłoby możliwości przejrzania ogółu działań: ale bardzo często trafia się, że to, co w jednym miejscu jest korzystnem, w drugim wcale jest niestosownem. Jeżeli władza naczelnie zarządzająca ma działać skutecznie i z pewnem następstwem, to nie może bezwarunkowo przyjmować przedstawień urzędów leśnych, które powołując się na miejscowość, w jednym miejscu to, w drugim co innego za korzystne przedstawiają. Naczelna władza leśna jakiego znacznego kraju w trudnem zawsze jest położeniu, bo z odległości ma kierować użytkowaniem z gruntu, co jest zupełnie miejscowem; poznać zaś miejscowości nigdy dostatecznie nie może. Jeżeli tedy władza naczelna zarządu lasów nie ma do-

kładnej znajomości miejscowych stosunków, a wydaje rozporządzenia i każe je ściśle wykonywać, to widoczna rzecz, że te ogólne rozporządzenia będą stać na przeszkodzie do pozyskania największego dochodu. Przykłady lepiej to wyjaśnią. Taxy np. powinny być ściśle i stale oznaczone, gdyż nie można zostawić dowolności nadleśniczego zmieniania ceny drzewa. W taxie takowej jest przepisana cena na drzewo budowlowe, użytkowe, opałowe i inne. Cena użytkowego zazwyczaj dwa i trzy razy jest wyższa od opałowego. Dajmy, że zachodzi taki przypadek, iż drzewo budowlowe możnaby sprzedać po cenie daleko wyższej od opałowego, ale jednak niedochodzącej taxy drzewa budowlowego. Prywatny właściciel poznawszy, iż nie będzie mógł otrzymać zupełnej ceny drzewa budowlowego, a obok tego widząc, że ofiarowana cena, będąc znacznie wyższą od ceny drzewa opałowego, zapewnia mu korzyść, sprzeda drzewo i zysk otrzyma. Nadleśniczy nie może tak postąpić, ale powinien albo wziąć cenę drzewa budowlowego, albo pozyskać przyzwolenie od swój władzy na znizenie, a jeżeli kupiec oczekiwać na to

nie może, w takim razie zysk jest straconym; albo kiedy chociaż kupiec oczekuje na potwierdzenie, ale władza naczelna przez nieznaną miejscowych stosunków lub z obawy nadużycia od ogólnej taxy odstąpić nie zechce, to również zysk spodziewany upada.

Inny przykład. Dajmy, że idzie o potwierdzenie kontraktu na sprzedaż drzewa. Władza naczelna powinna mieć uwagę na to, aby zachowane w nim były wszelkie warunki zmierzające do zabezpieczenia Rządu od strat i jakiegobądź rodzaju uszkodzeń; bez takowych zastrzeżeń potwierdzenia udzielić nie może. Dajmy, że miejscowe okoliczności są takie, że wiele z tych warunków, w innych razach koniecznych, w obecnym przypadku wcale nie są potrzebne dla skarbu a uciążliwe dla kupującego. Rząd nie może jednak odstąpić od ogólnych zasad i przepisów, bo nie jest dostatecznie obeznany z miejscowymi stosunkami, a nikt odpowiedzialności na siebie przyjąć nie zechce; zatem kupiec rachuje sobie na pieniądze wszystkie te uciążliwości i straty ze zwłoki dla dopełnienia formalności, i podług tego płaci

skarbowi daleko mniej, niżby mógł zapłacić, gdyby nadleśniczy na mniej warunkach ograniczających mógł poprzestać; czego jednak zrobić nie może, bo przezorność ta wypływa z natury zawiadywania rządowego. Możliwoby bardzo wiele przytoczyć przykładów, w których odstąpienie od ogólnych form, byłoby korzystnem; ale i z tych można dostateczne mieć przekonanie o prawdzie tego twierdzenia.

Jeżeli nie można zaprzeczyć, że sprzedaż drzewa jest téj saméj natury co sprzedaż innych płodów, i że stosowne z lasów użytkowanie najwięcej od stosunków miejscowych zależy; to przyznać także należy, że nadleśniczowie sprzedają drzewa zajmujący się, powinni mieć sobie zostawioną niejako wolność handlową, i że ci, co kierują użytkowaniem i sprzedają, powinni koniecznie być obeznani z miejscowemi stosunkami.

Czwarta przeszkoda do osiągnięcia największego dochodu jest: łatwość przeniesienia się i niedostatek ścisłej kontroli.

Jeżeli przy wyborze urzędników zachowana będzie należyta przezorność, jeżeli na wyższe stopnie tylko tacy będą posuwani, którzy w niższych stopniach dali

dowody posiadania zdolności i przymiotów dla urzędnika potrzebnych, jeżeli posady tak będą uposażone, że potrzeby nie będą zmuszać do przeniewierzenia się; wówczas skarb albo żadnej szkody z powodu złych chęci urzędników nie dozna, lub przynajmniej nadużycia ich będą rzadkiemi, i nie będzie potrzeby tylu nadzorujących i zwierzchnio-kontrolujących urzędników. Zbyteczna troskliwość w nadzorze i kontrolowaniu, więcej częstokroć przyczynia kosztów, niż możnaby obawiać się uszczerbku z przeniewierzenia się urzędników.

Najdoskonalsza kontrola jest ta, którą wykonywają niżsi nad swemi przełożonemi. Jeżeli do zawiadywania lasów wprowadzoną będzie jawność wszelkich działań w pobieraniu dochodów, w czynieniu wydatków, w prowadzeniu rachunków, wówczas przeniewierzenia się rzadko następują, a jeżeli przytrafią się, będą mogły być łatwo odkryte. Każdy podleśny i niższy oficyalista, przez samo wypełnianie służby ma wiadomość o wszystkim, co się dzieje w lasach należących do jego dozoru, i zna wszelkie okoliczności każdej sprzedaży drzewa; a jeżeli do tego rachunkowość

i ceny także im będą znajome, wtenczas bez przyczynienia się ich, nie może nastąpić żadne przeniewierzenie się. Takowa kontrola prowadzi się w taki sposób: że podleśny lub strażnik leśny prowadzą rachunek dochodów i wydatków w lasach, których dozoruja, i takowy do rachunku głównego z leśnictw dołącza się. Kontrolowanie nadleśniczego dokładniej się wykonywa przez podleśnego i dalszych jego podwładnych, niż przez wyższych urzędników; łatwiej bowiem w błąd wprowadzić przełożonego, niżeli podwładnego, któremu nic nie może być tajem. Zwierzchnik widzi nadleśniczego tylko czasami, podwładni zaś widzą go w każdym działaniu w ich obrebach, widzą i znają wszystko, co powinno się dziać inaczej, niż się dzieje. Jeżeli niższy oficyalista jest zabezpieczony od dowolności starszego, jeżeli on jest przekonany, że również jest pod opieką Rządu, jeżeli wzbudzi się uczucie honoru nawet w najniższej klasie oficyalistów rządowych, jeżeli tak będą uposażeni że będą mogli żyć z pensyi bez potrzeby zarobków ubocznych; wtenczas zupełnie dokładna kontrola może być prowadzoną przez podwładnych, bez obawy naruszenia

powinnej uległości przełożonym. Jest rzeczą bardzo naturalną, że każdy urzędnik więcej obraża się na kontrolę swego podwładnego, niż obawia się nadzoru przełożonego. Jednakże Rząd nie może mieć względu na to fałszywe uczucie honoru, bo żaden urzędnik rozsądny i czysto myślący nie powinien uskarżać się na ustanowiony ogólny nadzór jego czynności urzędowych, nie wchodząc, jak ten jest urządzony; owszem, powinien mieć pewien rodzaj przyjemności, że kontrola nastręcza mu dowody do usprawiedliwienia się w każdym wypadku zarzutu nierzetelnego działania, i podaje sposobność okazywania tak swym podwładnym jako i przełożonym, gorliwości i akuratności służby swojej. W takim porządku rzeczy Nadleśniczy co do nieprawych zysków musiałby łączyć się z podwładnymi. Do takiego więc poniżenia mniej będzie skłonny, a w każdym razie czyn nieprawy popełniony wspólnie, z powodu wielości wchodzących osób, rzadko zostaje w utajeniu. Podwładny wyzuty z moralności pozna wkrótce, że przełożony nie może mu nic powiedzieć, skoro on zna jego postęпки; prze to będzie zaniedbywał służbę, mniej

będzie zważał na przełożonego, a z takiego postępowania nieprawie ich stosunki niewątpliwie wykryją się

Nietrzeba mniemać, że nadleśniczy kiedy jest kontrolowany przez swoich podwładnych, nie potrzebuje nadzoru zwierzchniego. Owszem, nadzór jest bardzo potrzebny, gdyż bez tego kontrola podwładnych byłaby nie zupełną; ale nie potrzebuje wielu nadzorców.

Nadleśniczowie powinni mieć zwierzchników, którzyby sprawdzali, czy gospodarstwo wykonywane jest w duchu urzędu, czy kontrola przez podwładnych dokładnie jest prowadzoną; zwierzchników, którzyby o wszystkim naocznie przekonywali się. Jednakże instrukcye dla zwiedzających urzędników, nie powinny ich obciążać szczegółami drobiazgowemi, ani przeznaczać do zwiedzenia w ciągu roku więcej leśnictw, jak tyle, w ilu mogą dokładnie przejrzeć cały sposób prowadzenia gospodarstwa i zarządu. Zwiedzający urzędnicy powinni posiadać zaufanie władzy naczelnéj, należy im zawierzyć we wszystkich takich przedstawieniach i zarządzeniach, które się ściągają do zwyczajnych gospodarczych działań nie mających

żadnego wpływu na ogół kraju. Jeżeli na takich urzędników będą obierane osoby najlepiej odznaczające się, wtedy zarządzenie szczegółów gospodarstwa może im być poruczone, bez obawy złego. Przedstawianie bowiem do potwierdzenia władzy naczelnój drobiazgowych zarządzeń, służy tylko do zasłonięcia się od odpowiedzialności, bo częstokroć na ten tylko cel starają się o potwierdzenie przedstawień w przedmiotach, o których stosowności lub niestosowności potwierdzający najmniej wiedzieć mogą.

O urządzeniu służby leśnej powiemy w części następnej, w której będzie mowa o zarządzie lasów. Tu zamiarem było tylko przedstawić, że dochód leśny znacznie może być powiększony przez uproszczenie zawiązywania, zmniejszenie liczby urzędników i z tego wypływającą oszczędność wydatków

Piątą przeszkodę do osiągnięcia największego dochodu, znajdujemy w uposażeniu służby leśnej w emolumenta. Niektórzy wnoszą potrzebę odjęcia wszelkich gruntów, akcydensów, ordynaryi, a wyznaczyć płacę w gotowiznie, a to:

- a) dla zrównania i jednostajnego stopniowania pensyi;

- b) dla usunięcia sposobności nadużyć przy pobieraniu akcydensów z uszczerbkiem mieszkańców okolicznych, albo ze szkodą skarbu;
- c) dla odjęcia urzędnikom sposobności zajmowania się zatrudnieniami ubocznymi z opuszczeniem obowiązków służbowych;
- d) dla zmniejszenia stosunków urzędników z temi, co nabywają produkta leśne.

Nie można zaprzeczyć, że tak same emolumenta, jak i sposób ich pobierania przez urzędników leśnych, w wielu przypadkach mają niedogodności; ale nie można jednak powiedzieć, że korzystniej jest, kiedy wszystkie bez wyjątku emolumenta zostaną zniesione i zastąpione pensją stałą.

Bardzo częste są przypadki, gdzie zniesione emolumenta, nie wiele do kasy leśnej przyczyniają, a urzędnik co je utracił, wielki uszczerbek ponosi.

Rozważmy poszczególne cele, jakie przez oznaczenie stałych pensyi osiągnąć zamierzono.

a) Aby uposażenie urzędników było żnane, oznaczone i zrównane. Bez wątpienia uposażenie urzędników powinno być

znane i oznaczone; bo tym sposobem podajemy zapewnienie, że grosz skarbowy przez pensye za nadto wysokie nie jest marnowany. Zupelne jednak wyrównanie pensyi, na jednaki stopnie urzędów, nie jest stosowne i sprzeciwia się słuszności. Są np. leśnictwa, zktórych w jednych nadleśniczy ma więcej pracy niż w drugich; nie słusznie więc byłoby pensye ich zrównać. Prócz tego pozbawia się przez to środka zachęcenia do odznaczenia się w służbie, kiedy przy zupelnem zrównaniu pensyi utracą się sposobność wynagrodzenia odznaczających się w służbie przez przeniesienie na posady wyżej uposażone. Podnoszenie na wyższy stopień nie zawsze zastępuje wynagrodzenie lepszą posadą, bo dobry nadleśniczy nie zawsze może być dobrym urzędnikiem rewidującym. Nadto, przy udoskonalonym zarządzie mało jest wyższych posad, aby nimi można było wszystkich zasługujących niższych urzędników wynagrodzić.

b) We wszystkich prawie krajach, do posad leśnych przywiązane były pewne użytki albo dochody. Mieli np. udział w użytkowaniu z plodów leśnych, w użytku z niw i łąk leśnych, pobierali akcydensa od użytkujących bezpłatnie z

lasu, jako to: pniowe, kwitowe, siekierne, kopowe, i t. p. akcydensa od sprzedaży drzewa, od deputatów, z defraudacyj leśnych; mieli bezpłatne pomieszkanie, drzewo na opał, a częstokroć pewną ilość gruntu. Szkody jakie powstają z dozwolenia udziału urzędnikom leśnym w użytkowaniu z produktów leśnych, są tak widoczne, że niemasz potrzeby rozwodzenia się nad koniecznością ich zniesienia; bo nie można w tym razie uniknąć szkód w lesie i uszczerbku w dochodzie.

Niemożna zaprzeczyć, że kolęda, ofiary od włościan, powstać musiały w sposób nie bardzo przyzwoity. Mogły one nastać dobrowolnie, do czego użytkujący z lasów skłonieni byli widokiem, ażeby w użytkowaniach, może nie zupełnie prawych, przeszkód nie doznawali. Również zwyczaj ten mógł nastać z przymusu, a użytkujący musieli ponosić takowe ofiary, jeżeli nie chcieli się wystawić na tysiączne w użytkowaniu przeszkody i utrudzenia, przeciw którym niełatwo było znaleźć obrony. Wprawdzie charakter tych akcydensów w nowszych czasach zmienił się, gdyż przez sam czas stały się one niejako daninami uprawnionemi za użytki z lasów pobie-

rane. A że mieszkańcy nie chcą zrzec się takowych użytkowań, to Rząd niebyłby obowiązany zwolnić ich od ofiar we zwyczajach będących, bo ofiary te, można powiedzieć, nastąpiły jednocześnie z użytkowaniem. Słusznie jednak zniesiono te ofiary, zwykle nazywane kołędą, w celu zmniejszenia styczności urzędników z mieszkańcami użytkującymi z lasu. Przeznaczając urzędnikom stałe pensye, zastąpił Rząd niejako te emolumenta z swojej kasy.

Zniesienie udziału urzędników w dochodach skarbowych z lasu, w ogólności nie można za złe uważać, bo urzędnik otrzymując pewną część dochodów leśnych, bez różnicy skąd te dochody pochodzą, znajduje w tem powód do wycinania lasu nad zamożność, a nadto powstaje wielka nierówność uposażenia tych samych stopni. Jeżeli np. nieszczęśliwe wypadki przywiodą większe wycinanie drzewa uszkodzonego przez burze lub owady, to nadleśniczy będzie wtedy miał wielki dochód, w latach zaś następnych zamaly.

Jeżeli uposażenie urzędników leśnych zawisłem jest od akcydensu ze sprzedaży drzewa, wtedy las zawsze będzie wystawiony na większe wycinanie, a przynaj-

mniej w niewielu wypadkach ograniczy się ono na zebraniu kwoty koniecznie potrzebnej na utrzymanie służby.

Godnem zastanowienia jest zdarzenie, że akcydensa które najmniej są stosowne, najdłużej były utrzymane, a nawet do tychczas w wielu krajach jeszcze zachowują się. Takim akcydenssem jest część kary *defraudacyjnej* tak zwana część *delatorska*. W niektórych krajach przepisy leśne wskazują takie przypadki, w których samo doniesienie gajowego, dostateczne jest do wymierzenia kary na obwionego; a prawie zawsze, bo z obowiązku służby, ofycyalista leśny jest dowodzącym popelnienia szkody w lesie, szacującym jej wysokość, podług której oznacza się kara. Jeżeli więc przyznany mu jest z tego akcydens, to podług słuszności świadectwo jego i oszacowanie szkody nie może zasługiwać na wiarę. Dla tego w niektórych krajach, mianowicie w Prusiech, postanowiono, że wtenczas tylko na proste doniesienie ofycyalisty leśnego kara wymierzona być może, jeżeli on żadnej w tem niema korzyści. Zasada ta wypływa z prawa ogólnego, bo denuncyant występuje tu jako świadek, żaden zaś świa-

dek nie zasługuje na wiarę, który za swe-
je świadectwo korzyści spodziewa się.

c) Dla zapobieżenia odrywaniu się urzędników od właściwych swych obowiązków, i usunięcia sposobności zarobków ubocznych, uważano za środek, odjęcie im ziemi na osadę przeznaczoną a wyznaczenie uposażenia w gotowiznie.

Uposażenie służby leśnej w grunta, w skutkach swych okazało się zupełnie nie stosowne; osady bowiem tak się powiększały kosztem lasu, iż równały się folwarkom, a urzędnicy leśni uprawą ich i zagospodarowaniem cały swój czas zajmowali. Słusznie więc grunta takowe od posad odłączone zostały.

Jednakże, zdaje się być także niestosownem, żeby urzędnicy mieszkając na wsi, nie mieli posiadać cokolwiek roli i tak dla utrzymania kilka krów i koni do służby, Odebranie w zupełności osad nie jest korzystnem dla Rządu, bo zodebranego gruntu mniej ma dochodu, niż urzędnik, a dodatek pieniężny za grunt odjęty, musi być zwykle większy od czynszu z tegoż gruntu pobieranego; albo jeżeli się tyle doda do pensyi, ile czynsz z gruntu odjętego wynosi, to uposażenie urzędnika zmniejszo-

ne będzie, bez żadnej korzyści dla skarbu. Grunta służbowe leśne zwykle mają swe położenie około zabudowań służbowych, i nie mogą być lepiej użytkowane, jak przez ego, co tam mieszka. Jeżeli grunta nie są zbyt obszerne, urzędnik uprawi je łatwo końmi, które dla służby powinien zawsze utrzymywać. Przystém, może on utrzymać kilka sztuk bydła.

W ogólności każdy oficyalista, czy to we wsi, czy to oddzielnie w lesie lub przy lesie z familiją mieszkający, nie może się obejść poniekąd bez kilku krów, bez ogrodu, bez kawałka roli; bo w takim położeniu na wsi trudniej częstokroć dostać żywności, niż w mieście. Jeżeli urzędnik na wsi dostanie kupić nabiał, ogrodowinę i t. p. drobiazgi, to sprzedający rolnik uważa, że uczynił przysługę kupującemu, i mniema, że tenże za to powinien być obowiązany. Okoliczność ta stawia urzędnika leśnego w nieprzyjemnych stosunkach, że musi żądać za pieniądze przysługi od mieszkańców, którzy mają potrzebę do lasu, a jeżeli nie okaże powolności w korzystaniu z lasu, to właścianie nie będą mu nic sprzedawać i po

każdą najmniejszą rzecz będzie musiał jechać do miasta, częstokroć kilka mil od osady odległego. Widzimy, że wszyscy co z gotowizny żyją, po miastach mieszkają, a kto na wieś przenosi się, zaraz zajmuje się gospodarstwem wiejskiem, do czego samą potrzebą jest zmuszony.

Małe gospodarstwo wiejskie nieodrywa urzędnika leśnego od jego obowiązków mało bowiem potrzeba do tego pracy i czasu. Całe gospodarstwo prowadzić może kobieta, a dobra gospodyni ma przeto sposobność zaspokojenia wiele potrzeb swojej rodziny, które inaczey z pensyi męża musiałyby być zastąpione.

Postępowanie prywatnych w tym względzie zasługuje na naśladowanie, tak, jak w każdym innym razie, gdzie potrzeba prowadzić przemysł, rzemiosło, do jakich produkcya leśna liczyć się może. We wszystkich większych lub mniejszych dobrach prywatnych znajdujemy, że uposażenie oficyalistów składa się najwięcej z naturalistów. Leśniczy prywatny, który ma pensyi 45 rubli, a przytem albo ordynaryę, albo cokolwiek roli, sposobność zasia-
nia ogrodowiny, chowania krowy, co wszystko drugie 45 rubli dziedzica nie kosztuje, może daleko lepiej utrzymać się,

niż leśniczy rządowy (podleśny), uposażony pensją rub. 90 i pomieszkaniem.

Kiedy oficjaliści leśni nie mają żadnego gospodarstwa rolnego, to i dla kraju nie korzystne wynikają skutki, bo familija ich nie przyzwyczaja się do uprawy ziemi i przemysłowości rolnéj; synowie nie nabywają zamiłowania do gospodarstwa rolnego, a córki nie kształcą się na gospodynie wiejskie. Synowie usiłują dostać się na urzędy albo leśne albo inne jakie, córki wstydzą się zajęcia gospodarstwem wiejskiem, przyzwyczajone życie zgotowego. Wreszcie i tego niemożna spuszczać z uwagi, że brak zatrudnienia sprowadza próżniactwo, a to przyczynia się wiele do nieporozumień domowych, nawet do występków, czemu także zapobiegać wypada.

d) Dla usunięcia szkodliwych stosunków urzędników z użytkującymi z lasu należałoby znieść wszystkie takie akcydensa, których szkodliwość jest widoczna, Do takich należą wszystkie te korzyści uboczne, które urzędnik leśny otrzymuje z przedsiębiorstw (entrepryz), np. wyróbki i wywózki drzewa, karczowania i t. d. robót na własny rachunek, bo w ten-

czas korzyść urzędnika zawsze będzie w sprzeczności z korzyścią skarbu, gdyż interesem jego jest jak najwięcej pozyskać, a interesem skarbu jak najmniej wydać; która to sprzeczność w urzędowaniu nigdy miejsca mieć nie powinna.